Nr. 15. Zakopane, dnia 10-go kwietnia 1925 r. Rok III.

GŁOS ZAKOPIAŃ[redacted]I

Pismo tygodniowe z listą gości i informatorem.

Cena 30 gr. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20. Telefon 56.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 2 zł. 50 gr. — Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty 20 groszy za tekstem; 30 groszy w tekście; 40 groszy na 1 stronie przed tekstem; za adres w skorowidzu, najmniej 10 razy, za każdy raz 1 zł.

Resurrexit... Alleluja...

Dzwony biją na rezurekcję, jakieś potężne Alleluja rozlega się echem po ziemi całej, uderza o granity Tatr niebotycznych jeszcze uśpionych pod zimową powłoką śniegu... A na dolinach już wydobywa się nowe życie, liljowe kielichy krokusów dzwonią pieśń wiosenną... Wiosna idzie wiosna...

Jakaś dziwna siła twórcza, pęd do życia budzi się w całej przyrodzie, a człowiek też całem swem jestestwem odczuwa w sobie przemianę, jakieś nowe silniejsze pragnienie do życia... Odrodzonym czuje się każdy z nas...

A kościół dzwoni... Resurrexit... Alleluja... Zmartwychwstał Chrystus, a święto **Jego** mocy, triumfu nad śmiercią obchodzimy dziś razem ze zmartwychwstałą naturą...

W zmartwychwstaniu Chrystusa mamy całą essencję chrześcijaństwa. — Apostoł Paweł powiada: „Jeśliby Chrystus nie powstał z martwych, próżnem byłoby przepowiadanie nasze, próżną wiara nasza..."

Ale Chrystus powstał z martwych więc jest tym, za kogo się podawał: Zbawicielem świata — Synem Bożym — Bogiem i człowiekiem razem. Przez Chrystusa wezwał nas Bóg do jedności z Sobą. „Jako w Adamie wszyscy umierają — tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą". Bożo-człowieczeństwo staje się celem naszego bytu. Zmartwychwstanie, trjumf życia, wiekuisty żywot w Boga — wszystko to powinno być odczute jako pierwiastek natchnienia, mocy, rozpędu czynu. Żadna religja nie roztoczyła przed człowiekiem tak wspaniałych widnokręgów.

Najgłębszy system religijny poza chrześcijaństwem buddyzm stawia jako ideał nirwanę — czyli ucieczkę od świata. Filozofja Platona, która wzięła początek z misterjów, miała też charakter religijny i stanowi najpiękniejszy wykwit myśli greckiej — była jednak tylko kontemplacją idealnego świata wzorów...

Jedno tylko Chrześcijaństwo głosi nie nirwanę i nie kontemplację, lecz czyn — przeobrażający ziemię w królestwo Boże... To jest religja czynu...

Zmartwychwstanie przyrody twórcze — wszystko rośnie — na polach, łanach, po łąkach, na wodach wiosna, po lasach równin i gór — wiosna... A chóry ptaków, pieśni życia dzwoniąc, budują gniazda... A ostre, lśniące lemiesze z wielkim wysiłkiem prują ziemię, odwalając skibę po skibie... Z rozoranego jej łona opar bije do słońca i moc słoneczna ziarna w kiełki zamienia.

* * *

Thomas Carlyle rzucił hasło — **ewangelja pracy...**

Prawdziwy romantyk, marzyciel i szermierz idei religijnych, który na szczycie filozofji transcedentalnej, przepojony liryką, nasycony wiedzą historyczną, przenikał do głębi ludzkość i życie ludzkie.

W tej rozmarzonej duszy, mimo całego romantyzmu, **rzeczywistość i praca** były podstawami istnienia, jako najistotniejszy wyraz Boga i bojaźni bożej, natury i życia ludzkiego. „Pozwolić, by rzeczywistość rządziła, urabiała kulę ziemską, robić wszystko w miarę sił własnych, aby poznać przyrodę i poddać jej woli, oto co znaczy umiłować Boga, co znaczy żyć życiem ludzkiem".

Ewangelja zwyciężyła! — Carlyle wyrzekł te słowa jak prorok. Oto dziś od wielkiej armji robotniczej, która jest prawdziwą potęgą naszych czasów, od tych wszystkich, których twarda konieczność zmusza do pracy, by się utrzymać przy życiu — płynie wielka prawda, **iż życie jest pracą — że praca jest życiem.**

* * *

Wiosna budzi do życia przyrodę — Zmartwychwstanie Chrystusa w kościele katolickim budzi nasze dusze do czynu, którego wyrazem jest praca na każdem stanowisku, jakie komu danem jest, bo każdą pracę można uszlachetnić, „uduchowić", podnosząc ją do siebie.

Nie trzeba uważać pracy za ciężkie jarzmo, jakąkolwiekby ona była, tylko za warunek życia w duchu Chrystusowej prawdy...

Pamiętajmy co powiedział Cieszkowski August: „Czyń, a nie ustawaj, a cokolwiek czynisz, czyń święcie, t. j. z poświęceniem..."

Do takiej pracy woła nas wiosna — taką pracę przypominają nam dzwony rezurekcyjne swym radosnym dźwiękiem: Resurrexit... Alleluja...

K. Brudzińska.

Gmina Zakopane, dnia 7 kwietnia 1925.
L. 208/2048/Wet.

OGŁOSZENIE.

Ze względu na obecny stan pryszczycy, Województwo rozp. z dn. 5 marca b. r. L. VII/4 2300 uznało obszar zapowietrzony pryszczycą:

w powiecie politycznym Biała: Kęty.

w powiecie polit. Dąbrowa: Wola Szczucińska.

w powiecie polit. Kraków: Mydlniki, Modlniczka.

Obszar ten zamknięty jest dla wprowadzania, przeprowadzania i wyprowadzania zwierząt racicowych (bydło rogate, kozy, świnie, owce) odbywania targów i wystaw, ładowania i wyładowania na stacjach kolejowych, leżących w obrębie tych obszarów.

Przekroczenie powyższego zarządzenia karanem będzie według postanowień z 6 sierpnia 1909 Dz. p. p. Nr. 177, co na skutek polecenia Starostwa w Nowym Targu z dnia 27 marca 1925, L. 9839/Wet Zw. gm. do publicznej wiadomości podaje.

Naczelnik gminy: **Medard Kozłowski** mp.

Wiwat konsekwencja!

Jeżeli od kogo, to przedewszystkiem od prasy polskiej i od dziennikarzy polskich wymagamy konsekwencji w postępowaniu.

Parę tygodni temu odbyła się konferencja prasy polskiej w sprawie popierania uzdrowisk krajowych. Uchwalono cenne pozytywne rezolucje, które dawały nadzieję, że szkalowanie stosunków w uzdrowiskach raz na zawsze ustanie. Tymczasem cóż się dzieje? Nestor dzienników polskich, „Kurjer Warszawski", drukuje korespondencję z Zakopanego w Nr. z dnia 21 marca, w której nieorjentujący się w stosunkach korespondent p. St. Zdz. pisze:

„Jeżeli tegoroczny sezon zimowy wypadł źle dla Zakopanego, temu winien nie brak porządnego śniegu, nie skróconego połączenia kolejowego z Warszawą przez Kielce i Radom, które jest już w trakcie realizacji, **lecz szalony wprost wyzysk gości, uprawiany tu przez wszystkich".**

Jestto błąd taktyczny redakcji „Kurjera Warszawskiego", który, miejmy nadzieję więcej się nie powtórzy.

Miejmy również nadzieję, że redakcje wydawnictw polskich pouczą obecnie swoich korespondentów, współpracowników i współredaktorów o konieczności i obowiązku zachowania podstawowych zasad publicystyki, t. j. konsekwencji i prawdomówności.

W cytowanym powyżej ustępie korespondencji p. St. Zdz. brak jest obu tych elementów.

Zaniepokojona powyższą korespondencją i znając osobę korespondenta p. St. Zdz., który w miesiącu marcu spędzał w Zakopanem swoje d o l c e f a r n i e n t e, redakcja „Głosu Zakopiańskiego" postanowiła przekonać się czy p. St. Zdz. niedoświadczył czasem na własnej skórze tego „szalonego wyzysku", nad którymi szaty rozdziera.

I cóż się okazało? Odpowiedzią na to niech będzie wyjątek z listu do redakcji tego przedsiębiorstwa, w którem p. St. Zdz. jadł, pił i spał.

„Ponieważ pan St. Zdz. u nas mieszkał i przeważnie u nas się stołował, zatem poczuwamy się do obowiązku prosić Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w swojem piśmie sprostowania i repliki w celu obrony interesów Zakopanego i w tym celu podajemy ceny, obowiązujące u nas, a mianowicie:

pokój pojedyńczy z światłem i usługą 3.70 zł;
centralne ogrzewanie 1.20 zł;
kawa biała 40 gr, masło 10 gr, bułka 7 gr;
obiad z 3 dań do wyboru 2 zł;
kolacja około 1.60 zł.

tak, że całodzienne utrzymanie może kosztować najwyżej 5 zł 20 gr. oczywiście bez trunków.

P. St. Zdz. **kilkakroć wyrażał się wobec nas i osób trzecich z uznaniem o obecnych cenach w Zakopanem i zaznaczał, iż potrzeby swe opędził połową kwoty preliminowanej".**

Panie St. Zdz.! Żądamy stanowczo, aby w przyszłości, jeśli pan w nasze progi zawita, pisząc recenzję o stosunkach zakopiańskich, wyrażał w niej istotne własne poglądy zgodne z prawdą i faktycznym stanem rzeczy, nie zaś gołosłowne i być może sugerowane paszkwile, które panu chluby nie przynoszą, a ojczyźnie szkodzą.

P[redacted]nie chłodni miejskiej.

[redacted]bec licznie zaproszonych [redacted]ną przedstawicieli spo[redacted]poświęcenie i oddanie do [redacted]miejskiej chłodni i fabryki [redacted]

Z[redacted]ego zadania, zapoczątkowanego jes[redacted]czasów wójtostwa p. Regieca jest radosny[redacted]darzeniem, które udowadnia, że Zakopane, pomimo wszystkie przeszkody i trudne obecne warunki, kroczy niezłomnie i wytrwale drogą postępu. Ubiegłe dwa lata dały Zakopanemu łazienki, szpital, chodniki, plan regulacyjny, wydział sanitarny, wreszcie chłodnię, stawiając nas obecnie wobec perspektywy rychłego zbudowania elektrowni i szkoły ludowej, kanalizacji, naprawy dróg, rozszerzenia sieci wodociągowej.

Musimy mieć przeto nadzieję, że jeśli Zarząd Gminny i T. K. U. przy pomocy i współpracy samego tylko miejscowego społeczeństwa oraz przy skromnych i ograniczonych środkach pieniężnych zdołały aż tyle rzeczy dokonać, to w jak szybkiem tempie może być dokonaną reszta pozytywnego programu zeuropeizowania Zakopanego, jeżeli rząd Rzeczypospolitej nie będzie się dłużej ociągał z udzieleniem jaknajwydatniejszej pomocy finansowej, a bezcelowe i szkodliwe walki osobiste i zawiści na tle fałszywej ambicji, wśród miejscowego społeczeństwa zrodzone, nie rozwieją tego fatalnego uprzedzenia, że Zakopane nie jest zdolne do stanięcia w szeregu środowisk, w pełni ucywilizowanych.

Dzień uroczystości poświęcenia chłodni powinien być uważany jako pewnego rodzaju dzień historyczny w życiu Zakopanego jeszcze z następującego też powodu. Skromny bankiet, wydany przez Zwierzchność Gminną na cześć zaproszonych gości dał sposobność wypowiedzenia się w różnych sprawach miejscowej polityki różnych obywateli, przyczem okazało się najzupełniej wyraźnie, że obywatele zakopiańscy dość mają wzajemnych sporów, insynuacyj, walk partyjnych i osobistych. Ogólny nastrój cechowała szczera chęć i pragnienie zgodnej pracy wytężonej w jednym tylko kierunku „Rozwoju Zakopanego“.

Zakopane wstępuje w okres twórczej likwidacji. **M. S.**

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom pisma serdeczne życzenia

Wesołego Alleluja

zasyła

Redakcja.

I licz i patrz i słuchaj...

Ze słońcem powiał znów wiosenny wiatr
na szczyty Tatr
kamienne

I cicho wtula się pióropusz chmur
w profile gór
niezmienne...

Znów spija pierś powietrza wonny czar.....
znów drżę o dar
wiośniany,

Wsłuchany w każdy szmer, najcichszy wiew
i w słońca zew
świetlany.

Tak płonie jednak krwią złocistą skroń....
cichutko dzwoń,
o serce!

I licz — nie ciernie — tylko płatki róż
w życiowych burz
rozterce...

I patrz, jak wtula się pióropusz chmur
w profile gór
niezmienne, —

I słuchaj — w słońcu — jak całuje wiatr
te szczyty Tatr
kamienne!...

Cz. Kaczmarczyk.

Garść myśli w związku z teorją i twórczością S. I. Witkiewicza.

Na stronie 7-mej książki Witkiewicza p. t. **„Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia“**, wiersz 13-ty z dołu, czytam: „Tajemnicą istnienia jest jedność w wielości i nieskończoności jego tak w małości, jak i w wielkości przy jednoczesnej koniecznej ograniczoności każdego Istnienia Poszczególnego“.

Witkiewicz jest twórcą teorji tak zwanej czystej sztuki, apostołem i wyznawcą jej, poszukiwaczem dróg czystej twórczości artystycznej, to znaczy twórczości **w czystej formie.**

W moim sformułowaniu, o ile wyrozumiałem Witkiewicza, jest czysta forma takiem zestawieniem (konstrukcją) składników psychicznych lub fizycznych danego dzieła, pod którego wpływem przeżywa tak twórca (producent), jak spożywca (konsument) tego dzieła (utworu) Tajemnicę „Istnienia jako jedność w wielości“.

To przeżywanie ma być „uczuciem metafizycznem“.

Ale pojęcie metafizyczności nie jest jasne. Każde czucie i uczucie wynikające z wrażeń zmysłowych można uważać także za metafizyczne, t. j. pochodzące z poza granic elektronów czy eteronów.

Co to jest jedność w wielości?

Czy to samo, co powab, urok, czar, zestrój?

Czy sztuka nie jest we wszystkich swoich przejawach etapem prymitywizmu emocjonalnego, irracjonalnego, analogicznie do obrzędowości religijnej?

Czy nastroje religijne wraz z artystycznemi nie są stopniem rozwoju bezpośrednio wyższym od „planu fizykalnego“, a bezpośrednio niższym od „planu mentalnego“ teozofów? A więc, czy sztuka wraz ze starszą od siebie religją nie jest treścią i formą z „planu astralnego“ teozofów i czy nie ten plan jest siedzibą „uczuć metafizycznych“ wraz z „przerażeniem“ i „uczuciem samotności“, których według Witkiewicza twórcy chcą się pozbyć przez tworzenie „konstrukcji jakości prostych związanych w jedność w sposób nie podlegający logicznemu i użytkowemu wytłómaczeniu“ (irracjonalizm, astralizm, amentalizm artystyczny i religijny)?

Osobnik ludzki jest „Istnieniem Poszczególnem“ i jako takie „koniecznie ograniczonem“.

Na stronie 7-mej przytoczonego wyżej dzieła pisze autor: „Systemy (zaś) w których mniej lub więcej dokładnie określone zostaną granice tajemnicy z uwzględnieniem dwoistości istnienia, będą wyrazami „Prawdy Absolutnej“.

Śmiem zapytać, czy człowiek jako „koniecznie ograniczone Istnienie Poszczególne może wiedzieć co jest Prawdą Absolutną?“ Człowiek zna i to nawet nie w ich istocie tylko trzy wymiary rozciągłości (teozof by powiedział: trzy wymiary planu fizykalnego), a przypuszcza nieskończoność wymiarów. Czy prawda absolutna nie dociera do tej nieskończoności? Jeżeli dociera, to nie może być dosięgalną, przez człowieka jako istnienie ograniczone. Wynika stąd, że dociekanie prawdy absolutnej przez Człowieka jest grą bez końca, dla której dostarczają osnowy i wątku zjawiska, wrażenia, wyobrażenia, pojęcia, tezy.

Z gry takiej wyłaniają się u jednych osobników dogmaty, u innych tylko hipotezy, a są i takie umysłowości, których najwyższą mądrością jest Sokratesowskie „nie wiem“.

Należę do tych ostatnich, co mi nie przeszkadza brać czynnego udziału w grze psychicznej i fizycznej, w ten sposób, że bronię tez, które mi się w y d a j ą słuszne, i dokonywam czynów stosownie do moich wewnętrznych impulsów.

Jako tedy jeden z graczy życia, żywię mniemanie, że teorja Witkiewicza (czystej formy) jest grą metafizyczną nie mniej zajmującą, niż inne gry ludzkie dla odpowiednich typów psychicznych, a twórczość jego zarówno malarską, jak autorsko-teatralną, uważam za poszukiwanie sposobów zastosowania teorji w praktyce, ponieważ są to jego wewnętrzne konieczności indywidualne.

JÓZEF DIEHL.

W stolicy przed państwem.

(Karta z dziejów cenzury austrjackiej na Podhalu).

W grudniu 1917 r. spędziłem kilka tygodni w zajętej wówczas, przez wojska niemieckie, Warszawie. Wrażenia z tego pobytu, przeznaczone dla „Gazety Podhalańskiej“, skonfiskowało Starostwo w Nowym Targu. Również nie „puściła“ ich cenzura w Krakowie w tamtejszym „Głosie Narodu“. Umieścił je dopiero „Dziennik Cieszyński“ (w nrze 11 z r. 1918), który dzięki znakomitej taktyce Redakcji mógł drukować takie z austrjackiego stanowiska „herezje“ pod bokiem głównej kwatery wojskowej.

Gdy minie pierwsza radość z oglądania po dłuższej przerwie Warszawy, która w paru latach przed wojną rozrosła się i wypiękniała, że przyszły król nasz nie powstydzi się stolicy Polaków, człowiek rad śledzi w niej nasamprzód objawy przedświtu państwowego i politycznego odrodzenia. Na życzenie przesyłam Wam garść wrażeń i sądów, zbyt może osobistych i pobieżnych, ale też bez pretensji do mentorskiej nieomylności, jaką grzeszą tak często „pierwsi Galicjanie“ (osobliwy to typ wojenny w stolicy, bardzo szkodliwy, acz zabawny), gdy mówią, a zwłaszcza piszą o Warszawie.

Surogat Korony — Rada Regencyjna dzięki trzeźwemu stanowisku od początku i wstrzemięźliwości dekoracyjnej — ku wielkiemu zmartwieniu wielbicieli świecideł bez treści — zdobywa sobie powagę i uznanie za program jedynie w tej chwili realny, zespolenie moralne narodu. I premjer p. Jan Kucharzewski cieszy się zaufaniem, odkąd w półurzędowych wystąpieniach otwarcie stwierdził, że grono osób, którym przewodzi, jest gabinetem bez władzy, niby rządem takiego Królestwa Polskiego, jakie na czas przejściowy utworzyły akty z 5 listopada i 12 września, a etapem tylko po drodze do prawdziwego rządu polskiego. Enuncjacje takie, których nie skreśla cenzura, usuwają nieporozumienia, kładą kres plotkarstwu. Wielką usługę pan Kucharzewski oddał krajowi stanowczem żądaniem udziału Polaków w rokowaniach pokojowych z Rosją, choć niewiadomo jeszcze w jakim stopniu postulat ten będzie ziszczony.

W prezydjum gabinetu pracuje dość sprawnie biuro prasowe i „Ersatz“ sekretarjatu stanu, departament polityczny byłej T. R. S. Inni ministrowie, prócz dwóch, stoją sami, jak palce, bez zakresu działania, bez biur, bez urzędników.

Najdalej posunięta jest organizacja sądownictwa, stąd i ministerstwo sprawiedliwości ma wiele już cech władzy prawidłowej. W sądach pracuje około 80 procent adwokatów (innego typu naukowego i moralnego, niż palestra w zaborze austrjackim), służba tedy sędziowska — naogół nienaganna, gdzieniegdzie — świetna.

Ministerstwo oświaty przejmuje w swój zarząd niektóre działy szkolnictwa, zorganizowane przez samopomoc, — opracowuje plany dalszej działalności. Dużo złośliwych uwag — nie bez racji formalnej — nasłuchałem się o uniwersytecie warszawskim i jego nowych profesorach. Zbyt jednostronni krytycy zapominają jednak o przeszkodach zewnętrznych i o tem, że na początku nie może być inaczej: poważni uczeni niechętnie porzucają katedry dotychczasowe, mianować więc wypada siły niedokształcone, czasem i tymczasem z kategorji, jaką Niemcy nazywają trafnie „auch Profesor“. Tak bywało i gdzieindziej. Wystarczy przypomnieć np. jacy profesorowie zajmowali we Lwowie katedry prawa niemieckiego i karnego po spolszczeniu Wszechnicy tamtejszej.

Taki był pod koniec grudnia stan prób organizowania instytucji państwowych i służby rządowej *).

W zachowaniu się dwóch głównych obozów politycznych, przezwanych „aktywistami“ i „pasywistami“ znać wyraźny przełom: pod naciskiem bardzo kształcącej rzeczywistości przeciwnicy po długiej walce prasowej, która — jak wiemy — nigdy, na szczęście, nie spadała do poziomu gorszących walk partyjnych zaboru

*) Uważam za przykry, ale konieczny obowiązek ostrzec kogo należy w Warszawie przed łazikami z za kordonu, poszukującymi „posad“ (nie stanowisk) rządowych. Widziałem wśród nich zawielką ilość ludzi, potępionych słusznie w opinji środowisk, w których żyli dotychczas, ocierające się często o kryminał. Niepokoić może honorowanie takich panów na równi z kandydatami, garnącymi się do stolicy z pobudki obywatelskiej.

Ostrzegam tedy przed zbyt pospiesznemi nominacjami bez poprzednich dokładnych wywiadów o osobach. Trzeba odróżniać dzielność szlachetną od tężyzny nikczemnej, dobrze zamaskowanej.

Zrośniemy się w jeden organizm państwowy pracą dobrych obywateli z wszystkich stron kraju, obejdziemy się przytem bez łazików, nie mających nic do stracenia, łowiących co się da, byle jak i gdziekolwiekbądź.

Dla każdego gra ta przedstawia interes metafizyczny, odpowiedni do danej indywidualności. Co do mnie wydaje mi się, jakoby tylko moje władze poznawcze były w grze tej zaangażowane. Kłamałbym twierdząc, że doznaję wobec twórczości artystycznej Witkiewicza uczucia metafizycznego, identycznego z przeżywaniem Tajemnicy Istnienia jako jedności w wielości, aczkolwiek zarówno na próbach, jak na przedstawieniu „warjata..." i „Wyzwolenia" tak byłem pochłonięty „stroną" formalną obu sztuk, że na treść bardzo mało zwracałem uwagi.

Przypuszczam, że dla aktorów zawodowych granie sztuk Witkiewicza powinnoby być wytchnieniem od pozy i blagi, której wymagają sztuki realistyczne.

Inna rzecz, że nawet w pozę i blagę wkłada się z nieuchronnej konieczności cechy indywidualnej jedyności.

Gra amatorów nadaje się o wiele lepiej do wykonania sztuk o czystej formie, z powodu braku u nich tresury w pozie i bladze zawodowej. Indywidualizm amatorów uwydatnia się jeszcze mocniej, niż u aktorów zawodowych, ale to czystej formie raczej służy, niż szkodzi.

Witkiewicz utrzymuje (Nowe formy i t. d. str. 13), że można w pewnych granicach wytłómaczyć komuś piękno danego dzieła sztuki, którego ten ktoś nie pojmuje. Słusznie, ale, nie tyle wytłómaczyć, ile wmówić i wszczepić częstem ukazywaniem (2.000 obrazów). Wiemy przecież, że pewne kierunki wprowadza się w ten sposób w modę.

Ale wiemy również, że tak zwane nowe kierunki mają źródło w znużeniu i nudzie, którym z kolei każda nowość podlega, aby kiedyś znowu i znowu wrócić do mody.

A twórcy i „ideowi" wyznawcy nowych mód kruszą kopje o jak najdłuższe ich trwanie.

Jeżeli jedność w wielości, czyli piękno jest tem samem, co powab, urok, czar, zestrój, to przecież wiadomo, że te stany uczuć metafizycznych doznawczo-popędowego życia psychicznego, podlegają zmianom, które psychopatologja zalicza do swoich, czyli chorobowych. A ponieważ nie istnieje ścisła i wyraźna granica między stanami zdrowia i choroby ludzi, ani pięknem i brzydotą, dlatego spory i nieporozumienia między „znawcami" sztuki są nieuniknione. Krytycy i twórcy odmawiają sobie wzajemnie kompetencji. Jest to jedną z wielu gier ludzkich. Dla psychjatry wprawnego w śledzeniu kompleksów psychopatologicznych nie przedstawia trudności znajdywanie ich w psychice, tak krytyków jak twórców. Może to jednak wywoływać nowe nieporozumienia i spory. A gdzież są sędziowie, których wyrokom poddałyby się obie strony?

Niechaj odpowiedzą dogmatyści. Wszak każdy z nich jest pewny swego, chociaż dogmaty ich są sprzeczne z sobą.

Jako agnostyk polecam zapoznanie się z teorjami i dziełami St. I. Witkiewicza dla rozkoszy gry w swoim rodzaju, chociaż wiem, że za radą moją pójdzie tylko nieliczna drużynka znajdujących jeszcze przyjemności poza granicami tradycji i szablonu.

Dr. Tadeusz Mischke.

Z działalności Pol. Cz. Krzyża w Zakopanem.

Powołany do życia miejscowy Oddział Czerwonego Krzyża w Zakopanem w grudniu z. r., z nowo obranym prezesem ks. J. Humpolą na czele, daje nam dowody swej pożytecznej działalności, umiejętnie organizowanej na gruncie zakopiańskim.

W pierwszym rzędzie należy się najwyższe uznanie nowemu Zarządowi za otwarcie Poradni przeciwgruźliczej dla piersiowo chorych, która przez cztery miesiące była nieczynna.

O potrzebie istnienia takiej instytucji w Zakopanem świadczą dane z jej czynności za pierwszy miesiąc:

Udzielono ogółem porad lekarskich 118 — w tem dzieciom 54, dorosłym 64.

Nowych chorych przyjęto 30 — w tem dzieci 6, dorosłych 24.

Zastrzyków podskórnych zrobiono 37.

Tranu wydano bezpłatnie 11½ kg. Nadto wydano również bezpłatnie 2 komplety ubranek dziecinnych.

Prócz tego poradniarka w miesiącu tym była u 23 chorych na mieście z pośród niezamożnej ludności.

„Poradnia" czynna jest we wtorki, czwartki i soboty od godziny 10-ej rano do 12½. Za poradę lekarską pobiera się 20 groszy.

W poradni ordynuje z całem poświęceniem Dr Staroniewicz, który ma coraz rozleglejszą klientelę, zajeżdżają tam obecnie pacjenci z okolicznych wsi Podhala.

To też sprawozdanie za miesiąc marzec przedstawia się jeszcze okazalej, udzielono bowiem porad bezpłatnych 162 (dzieciom 73, dorosłym 89). Nowych chorych przyjęto 41, zastrzyków podskórnych zrobiono 60, dożylnych 9. Tranu wydano 10 kg 100 gr. Z odzieży rozdano 10 sztuk. Poradniarka odbyła 26 wizyt u chorych w domach.

Jest projekt utworzenia pogotowia „przeciwgruźliczego" przy Poradni, a wtedy biedni chorzy mieliby poradę u siebie w domu.

Miejscowy Oddział P. C. K. przystąpił do rozszerzenia budynku „Poradni" przez dobudowanie pokoju i magazynu, na co dotychczas wydał 1.300 zł. — W przyszłych swych pracach projektuje remont całego budynku „Poradni" — zewnętrzny i wewnętrzny, ogrodzenie przynależnej parceli i założenie ogródków dla Kół Młodzieży. Prace te, będące jedynie najbliższym zakresem wytycznej działalności M. Oddz., potrzebują pewnego zasobu pieniężnego. Powyższy remont i założenie ogródków dla Kół pochłonie w przybliżeniu około 4.000 zł. Nadto M. Oddział pamięta o głównem swem zadaniu: niesienia pomocy M. S. Wojsk, w służbie sanitarnej. To też w budżecie Oddziału na rok 1925 jest przewidziana fundacja wozu sanitarnego imienia: „Oddziału P. C. K. w Zakopanem", połączona z kosztem 1.000 zł.

Bardzo szczęśliwą myśl miał Zarząd, zapraszając w szeregi członków miejscowe szkoły i zakładając w nich: „Koła Młodzieży P. Cz. K.". Jest to uspołecznianie młodzieży tak ważne dla jej rozwoju duchowego.

Dotychczas istnieją Koła:

1) przy Państw. Gimnazjum: 124 członków — kierownik Koła: Delegat Oddziału p. Dr Anna Skarbińska;

2) przy Prywatn. Gimnazjum Sanatoryjnem: 46 członków — kierownik Koła: Delegat Oddziału p. Wanda Bratkowska;

3) przy Państw. Szkole przem. drzewnego: 142 członków — kierownik Koła: Delegat Oddziału p. Olszowski.

Wszyscy wyżej wymienieni Kierownicy Kół są profesorami w odnośnych szkołach.

Najlepiej rozwinęło swą działalność najdłużej istniejące Koło przy Państw. Gimnazjum. Zorganizowało ono „Konkurs Zdrowia" w kl. I-szej. Dnia 3 marca b. r. zostali odznaczeni nagrodami honorowemi ci, którzy najlepiej spełnili warunki konkursu. W czasie wielkiej pauzy w gimnazjum Koło wydaje śniadania dla młodszych klas (10 gr za szklankę gorącego mleka). Za styczeń i luty wydano 1.720 śniadań, w tem bezpłatnie 690. Koło roztoczyło opiekę nad ptactwem w zimie. W tym celu wybrani delegaci zajmują się wybieraniem okruszyn ze specjalnych skrzynek, umieszczonych w każdej klasie, następnie rozsypują okruchy te na dworze. Koło zbiera odpadki materjałów piśmiennych dla więźniów w Krakowie i zapisane kartki dla zakładów ociemniałych. W czasie zawodów o szkolne mistrzostwo Podhala Koło objęło opiekę nad zawodnikami przy mecie i w schronisku. W dzień rozdania nagród urządziło przyjęcie dla nowotarskich zawodników. Na cele Koła zorganizowano zabawę szkolną, z której czysty dochód wyniósł 91 zł 66 gr.

Koło Młodzieży przy Pryw. Gimnazjum Sanatoryjnem zostało założone w połowie lutego b. r. to też dopiero zaczyna rozwijać swą działalność. Mimo tak krótkiego czasu istnienia i mimo istniejących tylko trzech klas w danej szkole (I, II i III). Koło to już zaznaczyło swą pracę, przesyłając znaczną ilość odzieży dla biednej dziatwy do miejscowej „Poradni", oraz organizując „Konkurs Zdrowia" dla kl. I-szej. Zbiera ono

---

austrjackiego, schodzą się powoli na jednakich drogach natężonego trudu i czujnego wydzierania coraz to nowych zagonów pracy publicznej.

Rozmawiałem długo z najgłośniejszymi aktywistami. Wytrzeźwieli znacznie. Zrozumieli, że szli po linji najmniejszego oporu, łudząc siebie i usiłując nakłonić do samobójczych poczynań „jedynie winne" i rzekomo „spodlone" społeczeństwo, które za dużo miało zdrowego instynktu i jasnej samowiedzy, by nie pójść za wytworami wyobraźni niecierpliwej i naiwnej, jak studenckie lub żołnierskie tęsknoty.

Wybitni przedstawiciele obozu drugiego, których bezwzględna obstrukcja byłaby także łatwem uchylaniem się od pracy, rzekomo niemożliwej, wątpią już o dalszej trafności metody dotychczasowej, co — zdaje się — zapowiada stanowczy zwrot ku współdziałaniu, choćby opozycyjnemu. W takim momencie dziejowym opozycja bywa również akcją, niezbędną w zespole wszystkich zabiegów politycznych: od koniecznych w jakimś szczególe kompromisów do t. zw. biernego oporu, trudniejszego i bardziej „aktywistycznego", niż bezinteresowny, jak w sztuce, ruch dla ruchu z potrzeby nieopanowanego temperamentu, w polityce zaś tak pożyteczny, jak skok z pędzącego pociągu...

Podnieść poziom politycznego myślenia mógłaby w stolicy, jak wszędzie prasa, zwłaszcza najpoczytniejsza, t. j. codzienna, gdyby nie cenzura i niedbalstwo redakcyjne. Obecny stan dziennikarstwa warszawskiego jest tak opłakany, jak nigdy w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Najlepiej redagowana i pisana jest, niestety „Godzina Polski", wiadomo czyja i jaka. W innych dziennikach pojawiają się czasem artykuły publicystyczne, ale tak rzadko, że wyjść nie można ze zdziwienia. Mimo cenzury można przecież powiedzieć niejedno, co w samowiedzy i akcji narodu ma skutek natychmiastowy. W ciągu trzech tygodni grudniowych znalazłem kilka takich głosów, na dowód, że i w złych warunkach publicysta potrafi pełnić swoje powołanie, jeśli z miłości dobra publicznego umie chcieć wytrwale, aż usiłowanie stanie się dokonaniem. Czas zaiste największy na naprawę w tym względzie. Rozwój życia państwowego, którego jeszcze niema, może i powinien wyprzedzić rozkwit prasy, jak przystało na przodownicę, torującą drogi przez ugory społeczne. Dzienniki krakowskie i poznańskie nie zastąpią prasy stołecznej, która ma obowiązki wobec całej Polski.

Nakoniec — wiadomość o obecnym losie tej drobnej części legjonów, która pozostała w okupacji niemieckiej jako: „Abteilung: Polnische Wehrmacht" po powrocie prawie całego korpusu posiłkowego do — armji austrjacko-węgierskiej. Wre w tej garstce praca szkolna, której niewojskowy dojrzeć i ocenić nie ma możności, ni prawa. Widziałem jednak przypadkiem jeden szczegół pracy, przygotowującej przyszły audytorjat: ochem literackiej wrzawy, która tak dyskredytowała legjony, jest nazywanie „twórczą pracą" lichego tłumaczenia wojskowego kodeksu karnego Rzeszy niemieckiej, przekładu ohydną polszczyzną, którego wydać nie chciała żadna księgarnia polska oczywiście nietylko dlatego.

Z zadowoleniem należy stwierdzić, że zarozumiałości polityczna i dziwne stąd pretensje legjonistów do poważnych kół społeczeństwa zmalały, — że przeważa wśród nich pogląd (nieraz zbytecznie ukrywany) na rolę swoją „gospodarski": zachowanie dorobku osobistego i zawodowego przez miniony trud wojenny i obecną pracę nad sobą. Rzeczą przyszłego rządu polskiego będzie użyć, jak wypadnie, tych 1.500 oficerów i żołnierzy do organizacji wojska polskiego, którego niema i być jeszcze nie może, mimo fałszywe broszury, odezwy i bilety wizytowe. Nie winien temu nikt, ani „spodlone społeczeństwo", ani okupanci, jeno taka istota tej rzeczy. Na żadne hasła, idealizujące byłe co w tej dziedzinie, nie weźmie nikt narodu przed zmianą warunków ogólnych, wobec których sprawa armji jako organu przyszłej dopiero władzy polskiej, jest kwestją następną, nie pierwszą. Wojsko polskie będzie, gdy wróci polskie państwo, jako wynik tej wojny niewątpliwy.

Coraz nudniejsze już spory, wszczynane głównie przez „pierwszych Galicjan" o kolejność organizacji poszczególnych instytucyj państwowych pozostaną i nadal bez skutku, jak każde gadanie: „Trzeba było przed rokiem, bo dziś...", skoro przed rokiem inaczej było, niż jest dziś, a przedewszystkiem, ponieważ dziś jest dziś, czego nie odwoła żadne argumentowanie i najlogiczniejsze, ale w polityce bez sensu.

„Gotując się do przyszłości — powiedział Mickiewicz—potrzeba wracać się myślą w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek gotujący się do przeskoczenia rowu, wraca się w tył, aby się tem lepiej rozpędzić".

O wciąż żywej nauce wieczystego przewodnika narodu pamięta i teraz Warszawa , — serce kraju miłujące i doświadczone, — zawsze pewna stolica Polaków.

Józef Diehl.

również odpadki materjałów piśmiennych dla więźniów, a w najbliższym czasie przystępuje do szycia bielizny i innych robót ręcznych.

Koło Młodzieży przy Państw. Szkole przem. drzewnego zostało założone w połowie bieżącego miesiąca. Na członków Koła zgłosili się gremjalnie wszyscy uczniowie. Jednem z pierwszych zadań tego Koła będzie utrzymywanie apteczki szkolnej, co wobec wyjątkowych warunków i niezamożności uczniów jest rzeczą najniezbędniejszą.

Miejscowy Oddział P. Cz. Krzyża w najbliższym czasie przystępuje do założenia „Kół Młodzieży P. C. K.“ przy Szkołach Powszechnych męskiej i żeńskiej. W tym celu zwrócił się już z propozycją do Kierowników powyższych szkół. Tak p. Dyrektor szkoły męskiej, jak i p. Dyrektorka szkoły żeńskiej, poparli myśl tę niezmiernie życzliwie. W szkole męskiej kierownictwa Koła podjął się łaskawie sam p. Dyrektor.

Wszystkie te poczynania, świadczące o rzetelnej i wytrwałej pracy nowego Zarządu poparły też władze miejscowe, udzielając stałej subwencji a mianowicie: T. K. U. i Zwierzchność gminna po 100 zł miesięcznie.

Jest to bardzo ważnem, gdyż stanowi podstawę pewną ciągłości pracy.

Jednakowoż M. Oddział najwięcej liczy na pomoc społeczeństwa — przez chętne zapisywanie się na członków P. C. K. (5 złotych rocznie, z uwzględnieniem płatności na raty), **gdyż tylko to może zapewnić przyszły rozwój pracy, dając podwaliny bytu ekonomicznego, a zarazem będąc moralnem poparciem w szczytnem zamierzeniu niesienia pomocy bliźnim i Ojczyźnie!**

„W jedności siła...“ — nie są to czcze słowa i zwłaszcza my Polacy musimy o tem pamiętać!

K. B.

Z Towarzystwa „Sztuka Podhalańska“.

Jak się dowiadujemy, nowy Zarząd Towarzystwa „Sztuka Podhalańska“ z prezesem ks. J. Humpolą, wiceprezesem Stryjeńskim Karolem, sekretarzem p. Birulą-Białynieckim, oraz członkami: Brzegą, Skawińskim, Orkanem, Malickim i Kotarbińskim, podjął starania, aby rozszerzyć pole działalności, która ongiś owocna i szeroka w ostatnich czasach zamierać zaczęła i sprowadziła się jedynie do urządzania wystawy obrazów i rzeźb.

Wistocie pole do pracy jest niezmiernie szerokie: inwentarz zabytków architektury na Podhalu, studjum języka góralskiego, ugruntowanie w Zakopanem placówki, ściągającej artystów przez wybudowanie „Domu Artystów“, przez postawienie Towarzystwa na prawidłowych podstawach finansowych, któreby zapewniły mu byt — oto projekty, które rzucił nowo obrany Prezes ks. Humpola — a do których wysiłki całego Zarządu zmierzać będą.

Bardzo ważną sprawą, nad którą się zastanawia obecny Zarząd, jest zmodyfikowanie wystaw, urządzanych przez Towarzystwo; dotychczas były one bezładne, jakby zupełnie przypadkowy zbiór obrazów i rzeźb, należałoby nadać im pewną fizjonomję stałą i w tym celu jest w projekcie urządzenie wystawy drzeworytów polskich, fotografij tatrzańskich — pejzażu tatrzańskiego.

Wystawa najbliższa, „wiosenna“, która w okresie świąt wielkanocnych ma być otwartą, zapewne wykaże nam usiłowania nowego Zarządu, to też oczekujemy jej z pewną ciekawością. Takie dotychczasowe rozbijanie chaotyczne obrazów, które powinny stanowić pewne grupy, było niewłaściwe i należy tego unikać. Dwa kierunki walczące z sobą stale w sztuce malarskiej, a mianowicie formistyczny i realistyczny, powinny ulegać sprawiedliwej ocenie i tylko naprawdę wartościowe dzieła powieszone na wystawie, nie usiłowania i próby nieudolne nieraz, jak to bywało...

Wystawę drzeworytów retrospektywnych i współczesnych ma zamiar Towarzystwo Sztuka Podhalańska urządzić w lecie b. r., przygotowania już są w toku.

Ponieważ w celach T. S. P. jest popieranie przemysłu ludowego artystycznego na Podhalu, a Min. Przemysłu i Handlu udziela na ten cel

SYLWETKI ZAKOPIAŃSKIE.

(Dokończenie).

Normalny człek dorodny
A jednak malarz modny
Maluje sielanki w śniegu
I konie stojące — w biegu...

Bank bez pieniędzy
Już ginie z nędzy
Choć na czele tęga głowa
I . . . . . Dyrektorowa!

Wielka główka
Jak makówka
Siedzi w naszym sklepie
Po kabzie się klepie...

Pończoszki rozkłada — układa,
Dużo i głośno gada,
Nie w ciemię bity
Znają go wszystkie kobity
I w jego pajęcze sieci,
Każda leci...

Pani zawsze uśmiechnięta
Pracowita i zajęta
Kraje, daje i zawija...
Cały dzień się tak uwija...
A Pan tylko plany snuje...
A najchętniej to „shimm'uje“
Z żoną oczywiście,
Całkiem uroczyście...

Wśród kwiatów żywy kwiat główkę swą wychyla,
Wysoką cenę tychże wdziękiem swym umila...
Znaną nam wszystkim ta kwiaciarnia główna,
A w niej króluje panna W(enus równa!)

Ona barwna, a on szary
Ona młoda — on nie stary
Młodociana para ta
Codzień wieczór w coś tam gra
Kto to zgadnie, kto się dowie
Czy to nie są Rit... — Kto powie?!

Mąż i żona jedno „pas“
Tańczą chętnie, jak co gra.
Tańczą ślicznie i rytmicznie
Wzór harmonji para ta!

Ogólnie znana
I szanowana
W każdem zacnem dziele,
Czy na wiecu czy w kościele.
Bez niej niema ochoty
Nikt do roboty...
Nikt tak gorąco nie czuje,
Jak ona polityku je.

Taka nowa prezesowa
Energiczna i fertyczna
Przy herbacie dyskretnie
Pracuje konkretnie
Wzięła w łapę
Już. Zet Ka Pe...

Rówieśnik Brzozowskiego i
turni Nosala
Afekt w niejednem sercu do
dzisiaj rozpala.
Narciarz nad narciarzami
w Huitfelda nie wierzy.
Niech się żaden patałach
z tym chłopem nie mierzy!
Wierzcie mi, moje panie,
choć układny, grzeczny,
miejcie się na baczności,
bo jest niebezpieczny!

To artysta, modernista
Człowiek do wszystkiego
Narciarz świetny — oczywista
Portki z sukna łowickiego.

Nie jest to dziś w modzie,
By rywale żyli w zgodzie
Lecz, że z nich każdy jest nie byle jaki
Więc niech nam żyją trzej bracia...

Oba charty
Robią narty,
Długi jeden, drugi długi
Pierwszy Kazio — Olo drugi.
On jest zięć, ona zięciowa
Elastyczna, gibka, zdrowa...
Plakietami, nagrodami
Dyplomami, pucharami
Tapetują sobie ściane
Cóż to za ludzie kochane...

subwencji — więc na wniosek odpowiednio uzasadniony p. Stryjeńskiego, Towarzystwo zrobiło podanie do odnośnego Ministerstwa. Byłoby niezmiernie ważnem porozumienie się w tej sprawie, gdyż, jak nam wszystkim wiadomo, Zakopane i całe Podhale zarzucone jest tandetą rzeźbiarską, nie mającą nic ze sztuką wspólnego. Są to t. zw. „pamiątki", wśród których trudno się dopatrzyć dawnej sztuki ludowej, tak pięknej swoją prostotą.

Słychać również o projektach Zarządu pertraktowania z Towarzystwem teatralnem; byłoby to przyłączeniem Tow. Teatralnego do jednej sekcji Tow. „Sztuka Podhalańska" i mogłoby utrwalić teatr w Zakopanem, co jest bardzo pożądanem. Wiadomo też, że na lato przygotowuje się miła artystyczna niespodzianka w postaci „teatru marjonetek", gdzie będą wystawiać scenki z życia Podhala, wedle Tetmajera redagowane. Inicjatorowie tego projektu (p. Stryjeński strona plastyczna, Kotarbiński redakcja scen słowna i Dr Staroniewicz ilustracja muzyczna), przypuszczalnie, doprowadzą to dzieło do skutku.

Najpiękniejszą jednak uchwałą dotychczasową nowego Zarządu jest uczczenie pamięci Władysława Zamoyskiego budową monumentu architektonicznego ze względów tradycyjnych w Kuźnicach. Uchwała ta, którą powziął Zarząd na wniosek p. Brzegi, przybrała już realną postać, wyłonił się bowiem Komitet budowy pomnika przy współudziale przedstawicieli władz tutejszych, jak Urzędu gminnego i T. K. U., oraz Tow. Tatrzańskiego, Ks. Proboszcza i Dyrektora dóbr fundacji.

Że ś. p. Władysławowi Zamoyskiemu należy się ten pomnik monumentalny w Zakopanem za Jego wielkie dzieło prawdziwej miłości Ojczyzny, z tem się zgodzi całe społeczeństwo polskie i sprawę tę poprze, skoro nadejdzie wezwanie ku temu. Że inicjatywa ku temu wyłoniła się z Zarządu Tow. Sztuki Podhalańskiej, to zostanie też utrwalonem w pamięci ludzkiej, bo świadczy, iż obecny Zarząd stoi na wysokości swego zadania i rozumie swoją działalność.

Po tem krótkiem sprawozdaniu z wiadomości, które zdołałam pozbierać, nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć nowemu Zarządowi wytrwałości w podjętych pracach staropolskiem: „Szczęść Wam Boże!" **K. B.**

KRONIKA.

USZY KU SŁUCHANIU — NOGI KU TAŃCZENIU... Jeszcze parę dni trzeba się wstrzymać od tańców, ale to niemożliwe do przeprowadzenia... w Zakopanem. Panuje tu jakaś dziwna psychoza pod tym względem, niezrozumiała dla ludzi logicznie myślących, są bowiem osoby, mające uszy ku słuchaniu licznych rekolekcyj, jakie się odbywały, a bezpośrednio potem w palmową niedzielę (może to mylnie zrozumiane „Hosanna" je tak usposobiło do „hasania") tańczono w kawiarni chrześcijańskiej. Że właściciel przedsiębiorstwa nie może tu wystąpić jako „apostoł prawdy", nie można się z różnych względów temu dziwić, ale gdzie są katolicy — tej tak bardzo katolickiej Polski — czy ich zasady zdeptane już mają być na zawsze przez: „nogi ku tańczeniu..."

Smutne to bardzo a, niestety, prawdziwe... Przetańczyliśmy jedną Polskę, a teraz w tej odzyskanej „cudem" prawdziwym — tańczymy dalej, bo nie stać nas na inne spędzenie czasu, tylko tensam „chochoł" wzywa wciąż: „raz dokoła... raz dokoła..."

Jedna tylko pociecha, że „wyjątki", a nie ogół tańczy... ale w Polsce przy naszym słabym charakterze źle że są te „wyjątki", bo to osłabia przekonania innych.

OTWARCIE KURSÓW JĘZYKA FRANCUSKIEGO w gmachu Gimnazjum Państwowego już nastąpiło. Prelegentka p. Jadwiga Zaremba (z domu baronne d'Ervart) jest doświadczoną w prowadzeniu takich kursów, gdyż w Poznaniu, była jedną z pierwszych inicjatorek tej sprawy i posiada świadectwo znanego prof. literat. franc. uniwersytet w Poznaniu p. Jacques Langlade, i posiada odpowiednie kwalifikacje pedagogiczne. Oprócz tego p. Zaremba jest przedstawicielką prasy francuskiej w Polsce.

Na kursy można się jeszcze wpisywać. Także na język angielski, którego Zaremba udziela.

ZE STOW. ŚW. SALOMEI. W dniu 31 marca b. r. odbyło się w sali p. Karpowicza w Zakopanem przy współudziale przeszło 20 osób, Walne Zgromadzenie miejscowego Związku Dobroczynności św. Salomei. Po zagajeniu i otwarciu zebrania przez Wielebnego Ks. Pietrzaka odczytano protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, poczem p. Korosteńska w treściwem przemówieniu opowiedziała historję Towarzystwa, istniejącego już 20 lat, przedstawiła jego cele, dążności, oraz działalność przez ostatnie lat 12, a zwłaszcza przez czas wojny, z czego się okazało, że pomimo ciężkich warunków Tow. ani chwili nie ustawało w swej pracy na polu miłosierdzia, niosąc pomoc najbiedniejszej warstwie ludności. Na poparcie swoich wywodów przedstawia kilka cyfr, a mianowicie:

Od roku 1905 do końca 1912, t. j. przez 8 lat, było: dochodu: 31.860'66 K, rozdano: 31.063'25 K.

Od r. 1913 do 1920, przez 8 lat, aż do wprowa-
było: dochodu: 31.860'66 K, rozdano: 31.063'25 K.
rozdano: 58.651'16 K.

Przez czas trwania waluty markowej, t. j. przez 4 lata i 3 miesiące, było: dochodu: 330,396.665'62 Mk., rozdano: 321,685.959'62 Mk.

Następnie p. Byszewski zdał sprawozdanie Komisji rewizyjnej, stawiając wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi.

Po dokonaniu tego Walne Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie zmianę nazwy Towarzystwa, które odtąd zwać się będzie: „Zakopiańskie Tow. Dobroczynności św. Wincentego à Paulo", a to z tego powodu, że dawna nazwa jest mało znana naogół, z czego wynikały nieraz nieporozumienia, co jest wykluczone przy nowej, jako ogólnie znanej, rozpowszechnionej i obejmującej szersze pole działania. Poczem nastąpił wybór nowego Wydziału ze składem następującym: Na przewodnika duchowego wybrano ks. prob. Tobolaka. Prezesowa: Korosteńska, wiceprezesowa: Straszewska, sekretarka: Konopczyna, zastęp.: Stopowa, skarbniczka: Komendzińska, zastęp.: Gawrońska. Panie wizytatorki: Kopeczna, Kandlerówna, Kupska i Machnicka. Do Komisji lustracyjnej wybrano: Brzezińską, Byszewskiego i Kupskiego.

W zakończeniu obrad nowy Wydział podniósł z radością fakt, że mając w swoim składzie prezesowe dwóch miejscowych: Kat. Zw. Polek i N. O. K., ma temsamem zapowiedź wspólnej, zwartej i zgodnej działalności na każdym polu, tak bardzo w naszem społeczeństwie potrzebnej.

WALNE ZGROMADZENIE „OSZCZĘDNOŚCI", Rob. Stow. Spożywców w Zakopanem w dniu 15 b. m. odbyło się przy względnie dużej ilości członków i obfitowało w momenty burzliwe, bowiem zatarg p. Burnatowej z Zarządem sprowadził ciekawych rozwiązania. W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu długiej, a miejscami namiętnej, zabierało głos sporo członków, wypowiadając się przeciw Zarządowi, szczególnie w sprawie postępowania z p. B. Głębokie wrażenie wywarło przemówienie p. Czerbaka, nacechowane powagą i dosadnymi argumentami, oraz odczytanie orzeczenia Sądu Obywatelskiego w sprawie p. Burnatowej. Rewelacje zaś p. Burnata wywołały wśród zgromadzonych poruszenie i okrzyki, skierowane w stronę Dr. K. Ostatecznie uchwalono absolutorjum i przystąpiono do nowych wyborów, pomimo iż większość zgromadzonych opuściła salę. W pierwszem głosowaniu oficjalny kandydat na członka Zarządu p. Gębicki upadł. Wobec zgłoszenia rezygnacji z kandydatur dalszych dwóch członków listy oficjalnej i małej ilości pozostałych członków, kandydatury zgłoszone na Zgromadzeniu, które potrzebują większej ilości głosów, upadły. Brakło więc kandydatów, powstała więc sytuacja, z której wybawił prezydjum tumult wychodzącej reszty uczestników i rumor kwitujących swe pretensje przeciwników za pomocą pięści.

Pozostali wreszcie na sali członkowie Rady N. i Zarządu, kilku ciekawych i dwóch przygodnych gości (razem 19 osób), przeprowadzili resztę punktów porządku dziennego z wyborami włącznie. Widząc jednak, jaką ponieśli porażkę, nie odważyli się postawić wniosku o wykluczenie p. B. **Tan.**

ODCZYT P. CZESŁAWA SKAWIŃSKIEGO O RADJO na dochód „Sztuki Podhalańskiej" odbył się dnia 4 kwietnia w sali Czerwonego Krzyża. Prelegent nader dostępnie przedstawił słownie i graficznie teorję radiotelefonów i radiotelegrafów — szkoda tylko, że nie było możności produkcji aparatów, które stały na podjum nieczynne.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY, S. A. we Lwowie, przeszedł, jak się dowiadujemy, z rąk dotychczasowego właściciela na własność grupy poważnych przemysłowców małopolskich z pp. inż. Kazimierzem Żardeckim, Drem Janem Ruckerem, inż. Edmundem Zieleniewskim i inż. Wacławem Jarrą na czele.

Na skutek zmiany właścicieli, wszystkie oddziały tego Banku, a więc i Oddział zakopiański, otrzymały wyższy reeskont, tak, że dysponują obecnie większym kredytem gotówkowym.

KROKUSY zakwitły na nieomylny już znak nadchodzącej wiosny. Zwracamy uwagę mieszkańców stałych i gości, że śliczne te kwiaty zanikają na skutek barbarzyńskiego zrywania ich dla celów handlowych. Współdziałajmy wszyscy z organami policji, które w myśl polecenia Starostwa, pociąga do odpowiedzialności administracyjno-karnej zarówno kupujących, jak i sprzedających.

O OCHRONĘ „APOLLO". Wobec niezmiernie gorącego zajmowania się w obecnych czasach sprawą rezerwatów — ochrony przyrody i zamiaru ocalenia pewnych gatunków świata zwierzęcego i roślinnego, które inaczej niezawodnie zginą, zwraca uwagę Dr. G. na powolne zanikanie motyla, nazywającego się „Niepylak Apollo" lub „Bielinka Apollo". Jest to jeden z najpiękniejszych motyli Europy, biały na skrzydłach wśród białego tła i wysepek czarnych wspaniałe oka czerwone. Spód skrzydeł bez pyłku, jak lakierowany, ten sam rysunek, co na powierzchni skrzydeł.

Motyl ten żył w wielkiej obfitości w Pieninach od Czorsztyna, Szczawnicy, Krościenka, ulubionem miejscem jego pobytu były południowe stoki wspaniałych „Trzech Koron". Za czasów austrjackich przyjeżdżali corocznie z Niemiec i Austrji zbieracze motyli do gabinetów szkolnych, wyłapywali setkami tego wspaniałego motyla, który obecnie doszczętnie prawie zanika i pokazuje się w nielicznych egzemplarzach w miejscach, gdzie przedtem był tak liczny. Dr G. zwrócił się w tej kwestji do Prezesa Ochrony przyrody w Krakowie.

PROJEKTY ZABAW NA ŚWIĘTA. 13 b. m. odbędzie się zabawa tańcująca na dochód fundacji aeroplanu od Zakopanego, tegoż samego dnia urządzają „dzieci dla dzieci" przedstawienie amatorskie w sali „Morskiego Oka".

Lista gości

Abramski Michał, Berlin — Polesie.
Abgarowicz Julja, Lwów — Nieczuja.
Bauer Mieczysław, Kraków — Uciecha.
Banaszewski Aleksander, Rejów — Odrodzenie.
Brzezicki Leon, Stare Sioło — Odrodzenie.
Brzezicka Zofja, Stare Sioło — Odrodzenie.
Brzezicka Zofja, Stare Sioło — Krupówki 68.
Boroniówna Wanda, Kraków — Kubinówka.
Boruchowska Lidja, Łódź — Gładkie, Bogdanowski.
Büttner Gustaw, Bielsko — Gewont.
Büttner Karol, Bielsko — Gewont.
Cimrówna Kamila, Warszawa — Jasna.
Dolinger Zygmunt, Kraków — Nieczuja.
Dwornik Franciszek, Andrychów — Sanato.
Dziułyński Orest, Warszawa — Czerwony Krzyż.
Dziułyńska Janina, Mikułów — Tatry.
Durko Franciszka, Łódź — Marja.
Duninowa Helena, Warszawa — Warszawianka.
Durkiewiczowa Janina, Stupce — Czerwony Krzyż.
Dydyński Henryk, Warszawa — Sanato.
Dydyńska Lucy, Warszawa — Sanato.
Gajewska Wacława, Kazimierz Biskupi — Kozówka.
Grzybowska Zofja, Warszawa — Antonin.
Hajduk Jan, Leżajsk — Zakątek.
Haneczke Władysław, Pabjanice — Łubień.
Haines Ana, Ameryka — Hotel Morskie Oko.
Hlasko Marjan, Wilno — Obrochtówka.
Henrykowski Wacław z rodz., Warszawa — H. M. O.
Herman Bolesław, Warszawa — Hotel Morskie Oko.
Herbst Edmund, Lwów — Warszawianka.
Hesse Józef, Łódź — Kmicic.
Heuzel Marja, Załęże — Lublinianka.
Hesslówna Wiktorja, Kraków — Sanato.
Hniedziewicz Ewa Józefa, Wilno — Jerzewo.
Horaczek Zofja, Poznań — Szałas.
Holgreben Anna, Łódź — Orawa.
Honikówna Felicja, Lwów — Świetlana.
Hołyński Kazimierz, Warszawa — Polanka.
Hockowa Bronisława, Szymbark — Hanna.
Hoffmanowa Zofja z córką, Warszawa — Limba.
Hoppe Edward, Radomsk — Łubień.
Hohenauer Arnold, Kraków — Pod Gubałówką.
Hulewicz Helena, Poznań — Albion.
Iwanówna Stefanja, Sambor — Dom zdrowia naucz.
Jakubicz Zofja, Kraków — Arwa.
Jarozowska Zenajda, Pińczów — Czerwony Krzyż.
Jackowicz Helena, Kraków — Czerwony Krzyż.
Jarząbkówna Marja, Chęciny — Dom zdrowia naucz.
Jaruga Teodor, Osmolin — Łubień.
Jelonek dr. Feliks, Kraków — Odrodzenie.
Karska Bronisława, Warszawa — Zacisze.
Kaczmarczyk Janina, Wilno — Krysia.
Kamieński Tadeusz, Poznań — Hotel Sport.
Karasińska Jadwiga, Kowel — Zalesie.
Knast Kazimierz, Poznań — Hotel Sport.
Kenig Eugenjusz z żoną, Warszawa — Sanato.
Kopycińska Janina, Kraków — Świetlana.
Konarzewska Nimfa, Sosnowiec — Polanka.
Koźmińska Janina, Warszawa — Rynek 3.
Kosobudzki Czesław, Pomorze — Pod Gubałówką.
Krugerówna Marja, Warszawa — Dom wycieczkowy.
Krzyżanowska Marja, Wołyń — Sanato.
Lipski Marjan, Siemianowice — Renaissance.
Łabędzka Władysława, Lwów — Warszawianka.

Łączkowska Jadwiga, Warszawa — Czerwony Krzyż.
Łukowiecki Henryk, Lublin — Koliba.
Majewski Jan, Warszawa — Wierchy.
Mossakowska M. z syn., Toczowka Kosówka, Bystre.
Mrozówna Kazimiera, Drohobycz — Leśniakówka.
Namocki Józef, Wydryn — Łubień.
Niesiałowski Zbigniew, Kraków — Paryżanka.
Nowicki Jan, Tczew — Nowotarska 104, Bachleda.
Osuchowska Anna, Kraków — Gladkie, Bogdanowski
Olędernik Teodor z córką, Smigiet — Kmicic.
Parafińska Zofja, Kraków — Dom zdrowia naucz.
Pełka Jadwiga, Tomaszów — Łubień.
Pietrzykowski Antoni, Lwów — Warszawianka.
Piasecka Stefanja, Tomaszów — Łubień.
Pronaszka Andrzej, Warszawa — Krywań.
Poliński Stefan, Biała Podlaska — Zakopianka.
Podgórska Kazimiera Besseda — San. Dr. Hawranka.
Rubniewski Wacław, Błotnica — Anielówka.
Radkowa Helena, Warszawa — Czerwony Krzyż.
Sakowicz Korwin Helena, Wilno — SS. Sercanki.
Sawicka Janina z synem, Kowel — Zalesie.
Skimina Kazim., Warszawa — Czerwony Krzyż.
Skotowski Józef, Kalisz — Łubień.
Słowińska Marja, Wilno — Dom zdrowia naucz.
Ślósarczyk Witold, Ostrów — Hotel Morskie Oko.
Szablówna Jadwiga, Lwów — Bogdanówka.
Stojawska Stef. z synem, Gruszczyce — Konradówka
Taczanowski Leonard, Łyszkowice—Pod Gubałówką
Treichel Emil, Brzeziny — Sienkiewiczówka.
Weiserówna Zofja, Piotrków — Renaissance.
Wieniawski Władysław, Kraków — Sielanka.
Wiśniewski Zenon, Piotrków — Łubień.
Woznówna I., Kraków — Orawianka.
Zagórska Janina, Gruszno — Czerwony Krzyż.
Zaborowska Jadwiga z synem, Sielejaw — Gewont.
Zambelli Aleksander, Kraków — Chramcówki 3.
Ziemczówna Modesta, Nowy Projekt — Jurand.
Zbyszewska Marja, Warszawa — Pająkówka.
Zybura Jan, Lubenie — Dom zdrowia naucz.
Żwirski Stefan, Kraków — Sanato.

Skorowidz.

Adwokaci:

Dr. Bartmański Władysław, ul. Krupówki.

Dr. Józef Bulanda, adwokat i obrońca w sprawach karnych i wojskowych, Ogrodowa, willa „Jaśka".

Dr. Diehl Józef, ul. Sienkiewicza Willa „Tolin".

Apteki:

Apteka „Pod Białym Orłem" — F. Tabeau, ul. Krupówki.

Apteka „Pod Opatrznością" — Otmar Hordyński, ul. Witkiewicza.

Architekci, Geometrzy i Inżynierowie:

Geometra Inż. Oskar Szerer, Żywczańskie 1311.

Droguerje:

Emil Clossmann, Krupówki 43.

Stanisław Ossowski, ul. Krupówki, hotel „Centralny".

Fotograficzne zakłady.

„Stefa" H. Schabenbeck — ul. Krupówki, a vis St. Karpowicza.

Fryzjerzy:

Boni Stanisław, Hotel „Stamary".

Br. Orłowska — ul. Krupówki 39, vis a vis hotelu „Morskie Oko", Tel. 42.

Jubilerzy i zergamistrze:

M. Batko — ul. Krupówki, „Bazar Polski". Tam że szkła optyczne.

Antoni Kresopolski, ul. Krupówki 65.

Tekstyle. Konfekcja.

Stanisław Birtus, ul. Krupówki — „Bazar Polski".

Antoni Krzyżak, ul. Krupówki, narożnik ul. Na rynek.

Maksymiljan Skibiński, ul. Krupówki 20.

Kamil Tomaszewski, ul. Krupówki 39.

Księgarnie:

Gebethner i Wolff, Krupówki obok poczty.

Księgarnia Nowa, ul. Krupówki 51.

L. Zwoliński — ul. Krupówki 37, vis a vis hotelu „Morskie Oko" (wypożyczalnia książek).

Kwiaciarnie.

Wastak Kazimierz, Krupówki vis-a-vis Rynku (kwiaty żywe).

Kefir.

Marjan Dorobczyński, ul. Krupówki 71, dom St. Wojciechowskiego.

Pamiątki z Zakopanego i Galanterja:

H. M. Asłanowicz, Krupówki, vis à vis hotelu „Staszeczkówka".

Bazar artystyczny, obok hotelu „Mor. Oko".

Bezé, ul. Krupówki i ul. Kościuszki.

Bohusz-Zończyk — ul. Krupówki, obok księgarni Gebethnera.

Wład. Gromkowski, ul. Witkiewicza 11 a.

Kiosk „Rozwoju" — ul. Krupówki, vis a vis Karpowicza.

J. T. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.

Pensjonaty.

„Pod Matką Boską", ul. Ogrodowa.

„Sanato", ul. Jagiellońska.

„Świetlana", ul. Nowotarska.

„Szałas", Kasprusie.

Przybory sportowe i turystyczne:

„Komispol", Oddz. Zakopane, Krupówki 29.

„Omnia", Krupówki, obok poczty.

Bracia Schiele, fabryka nart, saneczek i t. p., ul. Kasprusie.

Restauracje i kawiarnie:

St. Karpowicz i Syn, ul. Krupówki, hotel „Sport".

„Kawiarnia Tatrzańska", ul. Kościuszki, róg Krupówek.

Franciszek Trzaska, ul. Kościuszki, róg Krupówek.

Spożywcze artykuły:

„Bazar Polski", sklep główny, ul. Krupówki, filje: ul. Kościeliska i Chramcówki.

Tadeusz Gawlikowski, Krupówki, vis à vis księg. Gebethnera (specjalność delikatesy, towary kolonjalne i cukry).

„Sklep Zakopiański", sklep główny, ul. Nowotarska, filje: ul. Krupówki i Chałubińskiego.

Składnica Kółek Rolniczych, ul. Krupówki, vis à vis poczty, filje: ul. Stara Polana i Kasprusie.

Sprzedaż i kupno:

„Panta", Biuro sprzedaży domów, parcel i t. p., ul. Krupówki, gmach poczty, tel. 76.

Wytwórnia kilimów:

„Kilim", ul. Krupówki.

Zabawki dla dzieci:

J. F. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.

W. Hudaczek, ul. Na Rynek.

Wydawca oraz redaktor naczelny i odpowiedzialny: Maksymiljan Skibiński. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Romana Ferka w Krakowie.